

jednak do nich nieprzychylnie, stąd wprowadziło normę postanawiającą, że pociągały one za sobą *irregularitas ex defectu sacramenti*, czyniły więc dotkniętego nią „bigamistę” niezdolnym do świecenia bez osobnej dyspensy. Oto racja, dla której usuwano księży „dwużeńnych” ze stanowisk kościelnych¹¹.

W ten sposób upada jeden z rzekomych dowodów na istnienie wielożeństwa wśród Słowian, i to wśród kleru katolickiego. Oczywiście nie osłabia to w niczym samego faktu występowania poligamii u Słowian jeszcze w czasach chrześcijańskich^{12*}.

WŁODZIMIERZ DWORZACZEK (Poznań)

ZASTAW WIELENIA BRANDENBURCZYKOM

W księdze Inskrypcji Grodzkich Poznańskich nr 964 na kartach od 921 v do 922 v znajduje się pod datą 31 lipca 1595 zeznanie aktu intro-misji, które przytaczam w całości:

Veniens personaliter ad officium Magnifici Domini Capitanei Maioris Poloniae Generalis et acta praesentia castrensia posnaniensia honestus Stanislaus Zub-

¹¹ Por. A. Vetulani, Nowe źródło do historii staropolskiego prawa małżeńskiego, Sprawozdania PAU 51 (1950), 471.

¹² Sądźmy, że prof. Saturnik (op. c. 42) niesłusznie stwierdza utrzymanie się w Polsce wielożeństwa jako stanu faktycznego jeszcze w wieku XVI z powołaniem się na Dąbkowskiego. Z pewnością nie była to kontynuacja stosunków panujących w epoce pogańskiej, za długi bowiem okres czasu dzielił odcień ówczesne społeczeństwo polskie od pół tysiąca lat znajdujące się w zakresie prawa małżeńskiego pod przemożnym wpływem norm kościelnych. Zachodzące wypadki w okresie szerzenia się nowinek religijnych były wynikiem kolizji ustaw wzajemnie nie uznających się wyznań. Zresztą prof. Dąbkowski wyraźnie stwierdził, że prawnie wielożeństwo było potępione, Prawo prywatne polskie 1 (1910), 335, a ten punkt widzenia jest dla pojęcia poligamii istotny. Nie można też — jak to robi Saturnik, l. c. — dla tezy o późnym występowaniu wielożeństwa powoływać się na Statut Litewski III (1588) z tej racji, że gardłem karze dwużeństwo. Z równą bowiem słuszością moglibyśmy mówić o poligamii w współczesnych systemach prawnych.

* Po oddaniu niniejszego przyczynka do druku zorientowałem się, że zasadnicza jego teza (zarzut fałszywego rozumienia terminu bigami) pokrywa się z dawniejszą wypowiedzią, jaką dał prof. Vratislav Bušek w artykule zatytułowanym: Monogamie, bigamie, polygamie — příspěvek k vývoji terminologie se zvláštním zřetelem k zemím uherským a českým do XII. století. Otisk z „Bratislavy”, Časopisu pro výzkum Slovenska a Podkarpatské Rusi, 9 (1935), 325—342. Wskutek tego traktować go trzeba za (mimowolne) przypomnienie obserwacji czeskiego badacza, stanowiące atoli równocześnie jej pewne uzupełnienie literaturą dotyczącą stosunków polskich.

ryczki de Szamotuli ministerialis terrestres totius Regni Poloniae generalis officio praesenti bene notus et nobiles Gregorius Zaborowski et Joannes Kowalski in vim suae verae ac fidelis relationis per eos ubicunque opus fuerit officiose ac fideliter faciendae, sani mente et corpore existentes palam ac benivole recognoverunt, quia ipsi feria secunda post festum Visitationis Beatae Mariae Virginis proxime praeteritum proxima condescendentes in primis ad arcem oppidi Wielen alias Flene nuncupati ac praedium ad eandem arcem pertinentem eidemque adiacentem in Maiori Polonia et palatinatu ac districtu posnaniensi situm post in villis et haereditatibus infrascriptis: Kiszy, Wrzeszczyna, Roszko, Biała Górzna, Chelstzth, Kwieczya, Penczkowo, Drawsko, Żelichowo ac ad praedium eiusdem villae tum et ad villas novas seu noviter vel potius recenter locatas: Piotrowo, Dzierzeshno Maius, et Dzierzeshno Minus, ibidem Ministerialis praefatus ac nobiles in eadem omnia suprascripta bona et oppidum Wielen seu Flene ac villas praefatas tum et in alias haereditates desertas quocunque nomine et vocabulo nuncupatas ad praefatam arcem nunc et ex antiquo pertinentes et spectantes, nec non omnes et singulas praefatorum bonorum utilitates, ususfructus, thelonea, census, proventus, attinentias, pertinentias, scultetos, cmetohnes, hortulanos, subditos, atque molendina aquatica et feraria, papyrea et alia molendina quocunque nomine nuncupata, generaliter vero in omnes obventiones universas ad dictam arcem ac bona illius pertinentes nunc et ex antiquo spectantes, nullis exceptis vel in posterum excipiendis Illustrem principem Dominum Dominum Christianum Marchionem Brandeburgensem in Prussia, Stetinia, Pomerania, Cassuborumque et Vandalorum nec non in Silesia Crosna etc. Ducem, Burgrabium Norimbergensem, Rugiaeque principem etc. vigore resignationis bonorum supra nominatorum reemptionaliter per Generosum Dominum Petrum Czarnkowski succamerarium posnaniensem eidem Christiano principi marchioni Brandenburgensi coram officio Magnifici Domini capitanei Maioris Poloniae generalis actisque praesentibus castrensibus posnaniensibus in et pro summa viginti quinque millium florenorum aureorum ungaricalium puri auri et iusti ponderis in vim reemptionis alias na widerkauff resignationum, prout eadem resignatio reemptionalis latius de praemissis testatur, intromittebant et introligabant petentes eandem intromissionem et possessionem ac usum praedictorum nemo impugnerit imo eandem nobilis Andreas Odolkowski nomine praedicti Generosi succamerarii posnaniensis libere ac ultro admisit. Obedientiam praestandam cmetohnibus, incolis, subditis ac scultetis omnibus bonorum eorundem demandavit. Quam suam relationem idem ministerialis ac nobiles suprascripti actis praesentibus inscribi petierunt, quod obtinuerunt'.

Tak więc Piotr Czarnkowski, podkomorzy poznański, miasto Wielen i wsie: Kiszy (dziś nieznane), Wrzeszczyna, Rosko, Biała Góra, Chelsty, Kwiejce, Pęckowo, Drawsko, Żelichowo, oraz nowo lokowane Piotrowo, Dzierżążno Wielkie i Małe (dziś Dzierżno) sprzedał był z prawem odkupu, tj. „na wyderk”, za 25 000 zł. węgierskich margrabiemu brandenburskiemu Chrystianowi i teraz, w r. 1595, ów margrabia został przez woźnego i dwóch towarzyszących szlachciców wwiązany w swą nową posesję. Sprzedaże wyderkowe i idące w ślad za nimi intromisje to czynności wówczas codzienne, ale ten wypadek jest zgoła osobliwy. Wszak nabywcą jest tu drugi syn panującego elektora brandenburskiego Jana

Jerzego zrodzony z małżeństwa z Elżbietą Anhalcką¹. Chłopiec 14-letni, rzecz prosta, był tylko figurantem osłaniającym ojca, tyle uciążliwego sąsiada zachodnich prowincji Rzeczypospolitej:

W związku z przytoczonym powyżej aktem nasuwa się przede wszystkim pytanie, czy ościenni panujący i ich potomstwo mogli wedle prawa nabywać i dzierżyć w jakikolwiek sposób w Rzeczypospolitej dobra ziemskie? Polska literatura prawno-historyczna na pytanie to odpowiedzi nie daje, zresztą go nawet nie stawia. Pośród przejrzanych przeze mnie ksiąg grodzkich i ziemskich wielkopolskich, w liczbie dochodzącej do tysiąca, poza wypadkiem niniejszym, nic podobnego nie znalazłem. Nie znam też wydarzeń analogicznych w innych częściach kraju, oczywiście poza osiąganiem pewnych dóbr ziemskich przez obcych książąt drogą dziedziczenia (np. tzw. „dobra neyburskie”).

Jeśli zagranicznych dynastów będziemy uważali tylko za cudzoziemców, to nie znajdziemy istotnych przeszkód w nabywaniu przez nich dóbr nieruchomości w Polsce u schyłku XVI wieku. Prawda, że konstytucja z r. 1589 zakazała im nabywania ziemi dziedzictwem², a w ślad za tym poszły w XVII uchwały rozszerzające zakaz i na zastawy, w praktyce jednak mało sobie z tego robiono. W interesującym nas ostatnim dziesiątku XVI wieku, więc bezpośrednio po konstytucji sejmu warszawskiego z r. 1589, zastawów na rzecz przybyszów ze Śląska, Pomorza i Brandenburgii znamy mnóstwo, a nie brak i wieczystych sprzedaży, zwłaszcza w powiatach pogranicznych: waleckim, wschowskim, nakieleńskim i zachodnich krańcach poznańskiego. Roilo się tam od tych przybyszów, którzy w niejednym wypadku nie zadawali sobie trudu pozyskiwania indygenatu i bez niego wsiąkając dokładnie w polskie społeczeństwo szlacheckie. Bywali jednak i tacy, którzy niejako tylko jedną nogą tkwili w Rzeczypospolitej, widząc w tutejszych swych posiadłościach jedynie źródła dochodu.

Nasuwa się tedy pytanie, dlaczego nie spotykamy się częściej ze strony książęcych sąsiadów z próbami okupienia się w Polsce. Wszak można by sądzić, iż ułatwiliby sobie w ten sposób kontakty z polskimi stronnikami, ułatwiliby penetrację w polskie stosunki wewnętrzne. A jednak nie słyszemy nawet o usiłowaniach w tym kierunku. Głucho o tym w uchwałach sejmikowych, nie zajmują się tym problemem konstytucje sejmowe, te tak czule barometry szlacheckich dążeń, nastrojów i obaw. Pozwala to przypuścić, iż ze strony obcych książąt prób takich nie było. Wszak

¹ Urodzony 1581, zmarł 1655. Był założycielem linii na Bayreuth, wygasłej w końcu XVIII w. (Schuster G., Stammtafel der Kurfürsten von Brandenburg, Hohenzollern Jahrbuch 1901).

² Volumina legum II, str. 282; ob. Makarewicz St., Stanowisko cudzoziemców w dawnym prawie pol. kor., Lw. 1931, str. 15 (Pam. Hist. Praw. XI); Dąbkowski P., Prawo pryw. pol. I, Lwów 1910, str. 130.

nawet książęta śląscy, którzy w wieku XV łączyli się kilkakrotnie z dziedziczkami możnych rodów polskich, nie sadowili się w Koronie³. Mogły tu być przeszkodą tendencje, które znalazły swój wyraz w konstytucji z r. 1631, mówiącej, iż idobra ziemskie mogą posiadać jedynie takie osoby, które podlegają temuż prawu i tymże karom, co i ogół szlachty⁴. Byłaby to jednak przeszkoda nietrudna do ominięcia, zważywszy giętkość ustaw Rzeczypospolitej. Przyczyny musiały tkwić głębiej. Nawet w późniejszych czasach, gdy zależność stronnictw szlacheckich od obcych dworów weszła niejako w uświęcony tradycją zwyczaj, nawet wtedy jedyną formą nabywania ziemi polskiej przez ościennych dynastów było dziedziczenie jej przez związki krwi, w czym szlachta nie dopatrywała się niczego przeciwnego prawu⁵.

Jednym z głównych celów politycznych Bony było stworzenie wielkiego prywatnego majątku rodziny królewskiej i — poprzez materialne jej uniezależnienie — wzmocnienie władzy monarszej. Szlachta rozumiała to dobrze i z powodzeniem zwalczała wszelkie takie usiłowania i wtedy, i za następnych panowań, kładąc temu skuteczne tamy ustawodawcze. Mogli królowie polscy dziedziczyć na mocy testamentów, natomiast nie mogli dóbr ziemskich nabywać, a ograniczeniom pod tym względem podlegali również synowie królewscy⁶. Królewicz zasobny w gotówkę, to w dobie elekcji zbyt groźny rywal dla innych kandydatów. W rozumieniu szlachty krępowałoby to wolność obioru króla.

Czy nie tu leżała jedna z przyczyn, dla których przedstawiciele obcych domów panujących, znając tendencje mas szlacheckich, nie kusili się o nabywanie ziemi w Polsce? Zamiast korzyści politycznych, w tych warunkach mogło to im przynieść jedynie szkodę, zwracając przeciwko nim zewsząd podejrzenia. W oczach wielu uchodziłoby to za zbyt już jawne ubieganie się „vivente rege” o przyszłą koronę elekcyjną. Ponadto ich osiedlenie bez indygenatu nie przeszłoby tak niepostrzeżenie jak tylu innych mniej świetnych przybyszów zza granicy. O indygenat będzie się mógł z czasem postarać bez ujmy dla swego książęcego stanowiska Ludwik Wirtemberski, brat późniejszego króla z łaski Napoleona. Ale

³ Tak np. Małgorzata z Szamotuł, żyjąca w połowie w. XV, jedyna córka i spadkobierczyni Wincentego, kasztelana międzyrzeckiego, wydana 1-o voto za Kazimierza, ks. mazowieckiego, 2-o v. za Wacława, ks. opawsko-raciborskiego, całą swoją ojcowiznę zbyła stryjecznym braciom (Balzer, Gen. Piastów; Wutke, Stamm- und Übersichtstafeln der Schlesiischen Fürsten, Breslau 1911.

⁴ Vol. leg. III, str. 666.

⁵ W związku ze sprawą tzw. dóbr neyburskich, tj. dziedzictwa córki Bogusława Radziwiłła, poślubionej zrazu synowi elektora brandenburskiego, potem ks. neuburskiego, jedyną troską szlachty było zachowanie „ziemskiego” charakteru tych dóbr i nieogładanie nieszlachty wśród licznej rzeszy administratorów książęcych. (Vol. leg. VI, str. 157, 158).

⁶ Dąbkowski, o. c., I, str. 186.

za nim stała potężna „Familia”, a zresztą odbywało się to w zupełnie już innych warunkach, kiedy krajowi groziły niebezpieczeństwa znacznie realniejsze, i nie mogły niepokoić nikogo polskie dobra i obywatelstwo szukającego fortuny niemieckiego książątka.

Tedy sądzę, że brak indygenatu polskiego, o którego starania się w pojęciu dynasty XVI czy XVII wieku mogły się nie godzić z jego stanem⁷, a bardziej jeszcze nieufna do ostatnich granic postawa społeczeństwa polskiego uniemożliwiała nie tylko samą osiadłość, ale nawet próby w tym kierunku.

Zastaw dóbr wieleńskich był tu wyjątkiem, ale zdaje się, że i tu skończyło się tylko na formalności. Wszystko bowiem wskazuje na to, że do realnej gospodarki brandenburskiej w tym kluczu nie doszło. Nie mamy żadnych jej śladów. Najpewniej, praktykowanym wówczas powszechnie zwyczajem, nabywca wyderkowy wnet po dokonanej intromisji wydzierżawił dziedzicowi jego własne dobra, które w ten sposób nie zmieniły gospodarza. Suma zastawna stawiała się wtedy tylko pożyczką, od której oprocentowaniem był czynsz dzierżawny. Pożyczka udzielona wielmoży wielkopolskiemu przez brandenburskiego sąsiada, i to pożyczka bardzo poważna, ma swoją specjalną wymowę.

Klucz wileński, silnie skolonizowany przez Niemców, leżał w północno-zachodnim kącie powiatu poznańskiego, przecięty Notecią, a oddzielony od Brandenburgii rzeką Drawą, dopływem Noteci. Od lat dwóch była to własność przedstawiciela najmożniejszej w tym kącie kraju rodziny: Piotra Czarnkowskiego, podkomorzego poznańskiego. Syn nieżyjącego już wtedy Wojciecha, kasztelana rogozińskiego, i Barbary z Górki⁸, Piotr zrazu był człowiekiem zaledwie średnio zamożnym. Jego dziad Maciej, kasztelan bydgoski, dzieląc się ongiś ojcowizną ze swym bratem Sędziwojem, kasztelanem przemęckim, uznali drogę z Czarnkowa do Człopy za granicę swych posiadłości⁹. Potomkowie Sędziwoja, mniej rozrodzeni, byli zrazu znacznie bogatsi. Pośród potomków Macieja stosunkowo najzamożniejszym był kasztelan poznański Piotr, ale ponieważ potomstwa nie zostawił, po jego śmierci (um. 1591) cała fortuna dostała się bratankom, a między nimi i podkomorzemu¹⁰. Ale nie to było głównym źródłem późniejszego ich bogactwa. Matką kasztelanów rogozińskich była, jak już wspomniałem, Barbara z Górki, rodzona siostra ostatniego przedstawiciela tej rodziny, Stanisława, woje-

⁷ Indygenat dla Batorych miał charakter nieco inny, nie byli oni bowiem rodziną panującą w pełnym tego słowa znaczeniu, ponadto zaś byli krewnymi króla polskiego.

⁸ Boniecki; Inscr. Castr. Pozn. 950 f. 269; 952 f. 400, 401 v.

⁹ Ib. 904 f. 209.

¹⁰ Ib. 903 f. 243 v.; 904 f. 278 v., 315 v.; 950 f. 65 v.

wody poznańskiego, któremu fortuną nikt nie dorównywał w Wielkopolsce. Górka umarł w r. 1592, a w rok potem czterej bracia Czarnkowscy podzielili spuściznę po nim. Najstarszy, Andrzej, wtedy już kasztelan nakielski, wziął miasta Górkę i Osiecznę z przyległymi do nich licznymi wsiami; Piotrowi, podkomorzemu poznańskiemu, przypadł klucz wieleński z zamkiem, dobra swarzędzkie koło Poznania, klucz czerniejewski w pow. gnieźnieńskim, Siedlec i Brzezie w pow. kaliskim i wreszcie posesja wsi należących do miasta Poznania, m. in. Sołacza. W samym Poznaniu wziął tzw. Kamienicę Wielką na ul. Wodnej. Stanisławowi dostał się klucz koźmiński, Janowi kórnicki¹¹. Dobra szczebrzeszyńskie, które Górkowie odziedziczyli po marszałku Piotrze Kmicie, bracia Czarnkowscy sprzedali kanclerzowi Zamoyskiemu¹².

Klucz wieleński nie po raz pierwszy dostał się Nałęczom. W r. 1298 Władysław Łokietek nadał zamek Wieleń z miastem Wronki i przyległymi wsiami komesowi Wincentemu, kasztelanowi wieleńskiemu¹³, niewątpliwemu Nałęczowi z Czarnkowa¹⁴. Rodzina ta, mieszkająca na pograniczu brandenburskim, była szczególnie silnie wystawiona na pokusy ścisłego wiązania się z margrabiami, na których usługach nieraz się znajdowała. W r. 1336 margrabia Ludwik przyrzekł Sędziwojowi z Czarnkowa (może synowi Wincentego) wysoką coroczną pensję pod warunkiem, iż będzie mu ze swego zamku wiernie służył i wspierał¹⁵.

Był więc już nawet w tradycji rodzinnej wcale poważny procedens. W czasach późniejszych dobra wieleńsko-wronieckie należały do króla i w r. 1515 nadane zostały Łukaszowi Górcie, kasztelanowi poznańskiemu, w zamian za klucz pobiedzki¹⁶. Górków w XVI wieku łączyły zażyłe stosunki z Hohenzollernami, zarówno berlińskimi jak królewieckimi. Stanisław, z rodu ostatni, godził z tym ściśle związki z Wiedniem. Tak samo mniej więcej pod względem politycznym orientowali się i Czarnkowscy, przynajmniej, jeśli idzie o czołowych wówczas reprezentantów tej rodziny¹⁷. O działalności publicznej samego Piotra nie umiem powiedzieć nic bliższego. Tyle o nim wiadomo, iż pochłaniały go interesa majątkowe, które mu nie szły najlepiej. Karty ksiąg grodzkich roją się od zaciąganych przezeń pożyczek i sporów z wierzycielami. Jeszcze za życia

¹¹ Ib. 959 f. 752.

¹² Tarnawski A., *Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego*, Lwów 1935, str. 21.

¹³ Kodeks Dypl. Wlkp. II, nr 786.

¹⁴ Kozierowski S., *Schematyzm histor. ustrojów paraf. dzis. archidiecezji pozn.*, Poznań 1935, str. 429.

¹⁵ Kodeks Dypl. Wlkp. II, nr 1160.

¹⁶ Wierzbowski T., *Matricularum Regni Sum.* IV, nr 10527.

¹⁷ ob. Polski Słownik Biograficzny.

(um. 1609)¹⁸ wyzbył się większości dóbr po wuju. Klucz wieleński w pierwszych latach XVII wieku jest już w rękach jego młodszego brata, znacznie odeń rządniejszego, Jana, kasztelana międzyrzeckiego¹⁹. Może to on spłacił Brandenburczyków?

Przyjaźń oligarchów wielkopolskich mieszkających na samym pograniczu Marchii to była rzecz godna nakładów nawet dla tyle oszczędnego elektora, ale zdaje się, że była w tej pożyczce i myśl całkiem określona. Tu jednak interesy brandenburskie stały w jaskrawej sprzeczności z polskimi. Oto przez cały wiek XVI i XVII wlokła się niezalutwiona nigdy z pożytkiem dla Polski sprawa spławu na Warcie poprzez terytoria brandenburskie i pomorskie. Sprawa ta miała zadecydować o dobrobycie i gospodarczym rozwoju lub też nędznej wegetacji zachodniej polaci Polski. Sejm w r. 1598 na prośby województw poznańskiego i kaliskiego wysłał do elektora i książąt pomorskich poselstwo, na którego czele stanął starszy brat podkomorzego, Andrzej, wtedy kasztelan rogoziński²⁰. Sam Piotr Czarnkowski, z urzędu jako podkomorzy, odpowiedzialny był za prace nad regulacją Warty, nieodzowne dla jej uszlusowania²¹. To wszystko wciągało panów z Czarnkowa w orbitę spraw bardzo trudnych, spraw, których i wtedy, i potem z korzyścią dla kraju nie chciano czy też nie umiano rozwikłać. Przysługa brandenburska ma w związku z tym szczególniejszą wymowę.

JÓZEF BRODA (Poznań)

PRZYWILEJE NOMINACYJNE NA KRÓLA CYGAŃSKIEGO W POLSCE Z 1731 R. I NA WÓJTOSTWO CYGAŃSKIE Z 1732 R.

Wśród elementów wchodzących w skład społeczeństwa polskiego stosunkowo najmniej znane są dzieje Cyganów. W dotychczasowej literaturze historycznej niewiele poświęcono im miejsca a niedostateczna ilość źródeł nie pozwalała na wyczerpujące opracowanie historii tego dziwnego, a pod względem naukowym bardzo ciekawego ludu. Poza marginesowymi uwagami Dąbkowskiego¹ na uwagę zasługuje popularny szkic Tadeusza Czackiego, napisany w oparciu na literaturze obcej i ustawodawstwie krajowym². Autor, nie rozporządzając odpowiednią ilością

¹⁸ Rel. Castr. Posn. 143 f. 680 v., 1034 v.

¹⁹ Res. Castr. Posn. 1405 f. 168.

²⁰ Vol. leg. II, str. 370.

²¹ Takie miał funkcje jego następca w r. 1611 (Vol. leg. III, str. 19).

¹ Dąbkowski P., Prawo prywatne polskie. Lwów 1910, t. I, s. 127.

² Czacki T.: Dzieła. Poznań 1844, t. I, s. 256—8; t. III, s. 285—304.